

# POLSKA ZACHODNIA

## Tygodnik - Organ P.Z.Z.

ROKI

POZNAŃ, DNIA 11 LISTOPADA 1945 R.

NR 15

### Ziemie Zachodnie czekają

Opóźnia się decyzja w sprawie utworzenia Ministerstwa Ziem Zachodnich. Zwłocze ulega rozplanowanie i usprawnienie zaludnienia i zagospodarowania ziem odzyskanych. Nie jest to pozycja dodatnia w dotychczasowym bilansie akcji osiedleńczej. Społeczeństwo oczekuje jak najrychlejszego rozstrzygnięcia problemu utworzenia jedyne go ośrodka dyspozycyjnego, bo czas nagli. Wiadomości, nadchodzące z nad Odry, Nisy i Okręgu Mazurskiego, mówią o potrzebie natychmiastowego ujęcia w trwałe łóżysko akcji osiedleńczej i przeprowadzenia gruntownej reorganizacji z jednej, a normalizacji i stabilizacji z drugiej strony panujących tam stosunków.

W ósmym miesiącu akcji osiedleńczej stanęliśmy wobec zwolnienia tempa ruchu przesiedleńczego z Polski Centralnej i zmniejszenia napływu repatriantów z Rosji, która jednak dopiero na wiosnę przyszłego roku da pokaźniejsze wyniki.

Jak praktyka wykazała, reemigranci z Niemiec tylko w małym procencie stanowią pozycję osiedleńczą. Większość powraca do stron rodzinnych w Polsce Centralnej. Tymczasem zaludnienie ziem odzyskanych nie może słabnąć. Dopiero osiągnięliśmy niespełna 50% stanu zaludnienia. Jeżeli Niemcy nie mają pozostać w naszych granicach, a to stanowi warunek bezpieczeństwa tych ziem, akcja osiedleńcza musi trwać dalej, ale już w sposób celowy i najdokładniej zorganizowany pod kierownictwem Ministerstwa Ziem Zachodnich.

Ludności osiadłej już na zachodzie trzeba niezwłocznie na zimę zapewnić takie warunki egzystencji, aby nie była zmu-

szona powracać do dawnych miejsc zamieszkania. Największym nieszczęściem naszym było by, gdyby obecnie obserwowane sporadyczne wypadki powrotu z Ziem Zachodnich przemieniły się w zjawisko masowe.

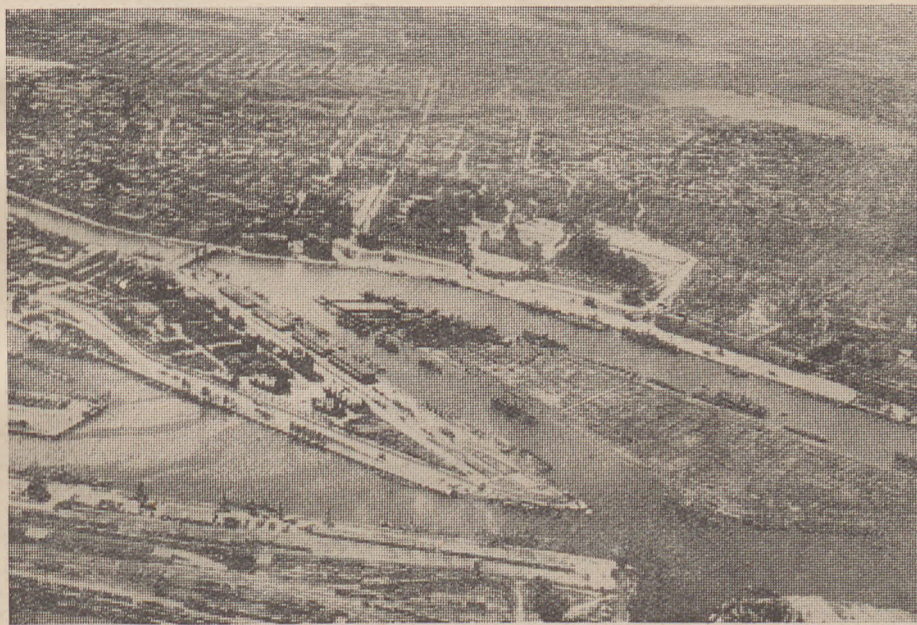
Zwracamy uwagę na tę sprawę, aby nie było za późno na wydanie środków zaradczych. Brak ośrodka dyspozycyjnego, kierowanego sprężystą ręką, świadomą swych celów i środ-

ków, nie tylko wzmacnia stan płynności na Ziemach Zachodnich, ale podtrzymuje wielotorowość poczynań władz centralnych w akcji repatriacyjnej i osiedleńczej. Gdyby Ministerstwo Ziem Zachodnich powstało już dawniej i rozwinęło w społeczeństwie należytą akcję propagandową, może nie doszło by np. w Polsce Centralnej do tej nieświetnej pamięci głośnej uchwały Krakowskiej Miejskiej Rady Narodowej, która postanowiła wysłać na Zachód „wszystkie osoby niepracujące i wysiedlić spekulantów oraz elementy pasożytnicze”. Uchwała ta jest jas-

krawym świadectwem, iż nawet przodujące czynniki w społeczeństwie, w mieście, które szczyci się słuszną swą kulturą umysłową, nie mają prymitywnego zrozumienia dla wielkich zadań na Zachodzie, wobec których stanęła Nowa Polska.

Jeżeli w czasie zbliżającej się zimy nie rozstrzygniemy definitywnie wszystkich problemów Ziem Zachodnich zgodnie z polską racją stanu, osłabimy swoją pozycję na terenie międzynarodowym. A ponieważ ze zdobycy już osiągniętych korzyści nie możemy, jedynym wyjściem jest powierzenie niezwłocznie akcji osiedleńczo-repatriacyjnej jednemu, silnemu i rozumnemu ośrodkowi dyspozycyjnemu. Nie ma ani tygodnia do stracenia.

H. B.



SZCZECIN

Widok portu i miasta z lotu ptaka

# Znaczenie portu szczecińskiego

Morze i Śląsk, to główne podstawy bytu gospodarczego Polski. Szczecin i port szczeciński zostały przyznane Polsce. Przypatrzmy się więc bliżej portowi szczecińskiemu i rozpatrzmy jego dla Polski znaczenie.

Port morski może być, nie zawsze nim jest, oknem na świat. Jego znaczenie zależne jest od jego pojemności, od jego urządzeń, od głębokości, od położenia geograficznego, od możliwości dojazdu do tegoż portu morzem, od faktów, czy dany port morski ma swoje własne dorzecze, od przepisów portowo-prawnych, regulujących ruch portowy, od zasięgu jego zaplecza. Znaczenie miasta portowego zależne jest od wartości jego portu. Nie wszystkie porty i miasta portowe leżą bezpośrednio nad morzem. Są wielkie porty, które położone są nad wielkimi rzekami, ale przez te rzeki mają dobre połączenie z morzem, np. Londyn (port i miasto) leży nad Tamizą, dość daleko od morza; tak samo Hamburg, nad Łabą, a ma nad morzem swój port pomocniczy Cuxhafen. Port morski, który nie ma swego własnego dorzecza, pozostanie zawsze portem w dużej mierze upośledzonym. Nasza Gdynia, wspinała dzieło wyjątkowej kilkunastoletniej pracy Polski, należy do kategorii portów przez naturę upośledzonych. Tak długo jak Gdynia nie będzie miała połączenia ze swoim zapleczem za pomocą wielkiego kanału, łączącego morze z Wisłą, pozostanie ona portem morskim raczej sztucznym, bez wielkiego zaplecza.

Znaczenie portu zależnym jest, jak na wstępie zaznaczono, od jego położenia geograficznego, to znaczy, czy i w jakiej mierze dany port ma zapewniony geograficznie wolny dostęp do morza, czy przejazd od danego portu do wolnego morza zależny jest lub nie, od wysp, które geograficznie panują nad wolnym dostępem danego portu do morza. Port szczeciński ma swoje własne dorzecze, bo leży nad wielką spławną rzeką Odra.

Może on także mieć swoje daleko w głąb kraju sięgające zaplecze, które obejmować będzie nie tylko cały Śląsk, ale sięgać będzie dość głęboko w Czechosłowację. Dotąd zaplecze portu szczecińskiego było małe, gdyż leżało ono częściowo w Niemczech, częściowo w Polsce.

Znaczenie portu szczecińskiego zależne będzie w bardzo dużej mierze od faktu, czy rzeka Odra będzie wyłącznie polską, czy też jakąś rzeką neutralną, międzynarodową.

Od powyższych przesłanek uzależnione będzie nie tylko znaczenie portu szczecińskiego, ale w dużej mierze możliwość wielkiego rozwoju Śląska, który poprzez Odrę i port szczeciński musi mieć swoje bezpośrednie połączenie z wolnym morzem, ze światem. Traktat wersalski rozumiał bardzo dobrze znaczenie portu szczecińskiego dla Czechosłowacji. Dlatego oddał temu bez własnego połączenia z morzem pozostającemu państwu, część portu szczecińskiego, jako wolnocłowy port tegoż kraju. Inna rzecz, że Niemcy po kilku latach czynili Czechosłowacji tyle trudności i wstrętów, że faktycznie Czechosłowacja nie mogła wyzyskać do wolnie tego swego, wprawdzie sztucznego, lecz jednak wolnego dostępu do morza. Kilka lat przed ostatnią wojną Czechosłowacja zaczęła patrzeć nawet w kierunku Gdańska i Gdyni; plany te upadły jednak głównie z powodu braku dogodnego połączenia wodnego, kanałowego Czechosłowacji z Wisłą.

Szczecin i jego port nie leżą bezpośrednio nad morzem, lecz z tymże morzem połączone są trzema szerokimi, dogodnymi dla żeglugi morskiej odnogami rzeki Odry. Ten wolny dostęp do morza portu szczecińskiego uzależniony jest w bardzo dużym stopniu od faktu, że po drodze do wolnego morza leżą wyspy Wołyń, Uznam i prastara słowiańska wyspa Rugia. Polska musi bezwzględnie wejść w posiadanie tych wszystkich trzech wysp; w innym razie nie będzie port szczeciński nigdy prawdziwie wolnym, polskim portem morskim.

Port szczeciński nie miał dotąd, za rządów niemieckich, pierwszorzędного znaczenia, bo brakło mu wielkiego za-

plecza, nie z przyczyn geograficznych, lecz państwowych. Dopiero kilka lat przed wojną zabrali się Niemcy energicznie do podniesienia znaczenia portu szczecińskiego, raczej sztucznie, niż z rzeczywistych potrzeb, aby stworzyć nad morzem bałtyckim przeciwwagę dla rozwijającego się portu gdyńskiego.

Oczywiście, port szczeciński musi być znacznie pogłębiony dla większych statków atlantyckich i rozszerzony dla nowych, wielkich swych zadań. Polska miała dotąd tylko około 70 km wybrzeża morskiego. Mieć będzie obecnie prawie 500 km własnego dostępu do morza. Musimy jednak pamiętać o tym, że cały długi brzeg od Gdyni do Szczecina może posiadać tylko znaczenie lokalne, rybackie i kąpieliskowe, gdyż na całej tej głównej przestrzeni naszego wybrzeża morskiego znajdują się tylko małe porty, nie wyłączając Kołobrzegu, bez rzek spławnych, porty, które dla żeglugi i handlu zamorskiego nie wchodzi w rachubę.

Fakty te wypuklają dobitnie **wielkie znaczenie Odry i portu szczecińskiego**. Jeżeli przyjrzymy się dokładnie czynnikom naturalnym, geograficznym i polityczno-państwowym w odniesieniu do portu szczecińskiego, nie ulega najmniejszej kwestii, że port szczeciński ma bezsprzecznie wszelkie dane po temu, by stać się największym portem morskim, nie tylko polskim, ale także bałtyckim.

Jeżeli Polska nie potrafi zdobyć i wyzyskać tych wszystkich wymienionych czynników, Polska nie będzie nigdy poważnym czynnikiem morskim, nie będzie nigdy państwem morskim.

Prof. dr Leonard Glabisz

## Słowa angielskie a czyn polski

Dostaliśmy na zachodzie ziemię. Uchwałą poczdamską, kraj, od którego przed wiekami odeszła Polska, wrócił dziś do swej Macierzy. Po latach okrzędnym wędrówkom błędnymi szlakami przedwrześniowej polityki, przesunęliśmy się na zachód od granicy polsko-niemieckiej z 1939 r. Tym samym przed naszym narodem otworzyły się nowe, rozległe horyzonty dla szeroko pomyślanej ekspansji we wszystkich jej społeczno-gospodarczych formach i przejawach

Jest rzeczą najzupełniej naturalną, że zagospodarowanie rozległych obszarów na zachodzie uważane jest w Pol-

sce powszechnie za problem pierwszorzędnej, historycznej wagi. Zadanie to nie jest łatwe do wykonania, bowiem na drogach, wiodących na zachód piętrzą się trudne nieraz do przewyciężenia przeszkody. Ostatnia wojna światowa poczyniła we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego tak wielkie wyłomy, że naprawienie ich kosztować będzie społeczeństwa europejskie dużo intensywnego wysiłku na przestrzeni nie tylko idących lat, ale wielu przyszłych pokoleń. W stosunku do strat innych narodów, dotkniętych okupacją niemiecką, naród polski poniósł szkody bodaj największe. Im większe

jednak przeciwności, im bardziej stromą jest droga wiodąca do celu, tym bardziej upartym musi być nasz wysiłek społeczny, tym mądrzejszym i sprawniejszym winno być nasze postępowanie.

Spółeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności za polityczną i gospodarczą przyszłość odzyskanych na zachodzie ziem. Spełnienie tego obowiązku znajdzie bowiem swój wydzźwięk nie tylko w naszym gospodarczym życiu, ale stworzy realne podstawy polityczne pod polską ekspansję kulturalną, pod wkład nasz do kultury ogólnoeuropejskiej.

Jeżeli wysiłek nasz w zagospodarowaniu ziem odzyskanych na zachodzie ma być realny, to nie wolno nam w żadnym wypadku zwalniać tempa, gdyż w obecnej sytuacji zatrzymanie się na miejscu byłoby wielkim krokiem wstecz i tym samym zaciążyło by bardzo poważnie na naszej przyszłości.

Nie wolno nam dopuścić do tego, by na tych terenach pozostała chociażby najmniejsza próżnia gospodarcza, bowiem natura nie znosi próżni. Jeżeli nie uda się nam dość szybko i sprawnie zakończyć pierwszego, głównego etapu akcji osiedleńczej, zakwestionowane być mogą nasze odwieczne prawa do tych ziem.

To tragiczne memento nie jest wcale tak absurdalne, jakby się na pozór zdawało, bowiem wieści płynące z szerokiego świata donoszą nam, że germanofilski posiew, rzucony przed laty przez Lloyd George'a nie spłonął w krematoriach hitlerowskich obozów śmierci. Ziarno to kiełkuje wciąż jeszcze w mentalności godnych spadkobierców tego polityka. Dlaczego dziś jeszcze okrwawiony zbir nazistowski, pieczętujący się rachitycznym krzyżem, znajduje swych orędowników, dlaczego wojna przeciwko Trzeciej Rzeszy nie przemieniła się w odwetowo-profilaktyczną krucjatę, czemu to niejeden wpływowy „advocatus diaboli” wybiela dzisiaj na demokratyczno-brunatną duszę Trzeciej Rzeszy? Dlaczego pytania te można by mnożyć w nieskończoność, nie znajdując na nie rozsądnej odpo-

wiedzi? Czyżby polityka wielkich mocarstw zachodnich była tak nierozsądna i nieprzewidywająca? Trudno w to uwierzyć. Widocznie kulisy teatru światowego poruszają jakieś tajemnicze sprężyny, które ujawni dopiero historia.

Niestety w tej chwili musimy się poważnie liczyć z bolesnym faktem, że stosunek niektórych państw zachodnich do odrodzonego Państwa Polskiego jest za mało pozytywny. Z tej krzywdzącej nas konstelacji politycznych gwiazd pierwszej wielkości, świeci na nas jaskrawe światło krytyki. Dlatego to obowiązkiem naszym jest zwrócić się w sobie, pozbierać jak najszybciej rozsianych po całym świecie rodaków i w dalszym ciągu efektywnym czynem udowodnić światu, że prawa nasze do ziem zachodnich są słuszne, a zarzut, jakoby Polska nie była zdolną do opanowania tych terenów, jest najzupełniej bezpodstawny.

Niektórzy sympatycy Niemiec starają się wmówić opinii światowej, że włączenie ziem po Odrę i Nisę Łużycką do Polski jest krzywdą dla „biednych Niemców”, którzy w ten sposób zostali „obrabowani” z ¼ swych rolniczych terenów.

Nie mamy zupełnie potrzeby polemizować z tymi adwokatami Niemców, gdyż prawa nasze do ziem zachodnich są najzupełniej oczywiste.

Wrogą nam opinię niektórych kół zagranicznych stawiamy przed faktami dokonanymi na przyłączonych terenach: Na płodną śląską i nadodrzańską rolę wszedł polski siewca, by w ziemię zroszoną potem słowiańskich pokoleń rzucić pierwsze, owocne ziarno. Za rzemieślniczym warsztatem stanęli wkrótce polscy rzemieślnicy. To były pierwsze fakty. A potem przyszło tysiące osadników, by ziemię tę przejąć w wieczyste władanie. Dzisiaj, dwa miliony Polaków, znojnym i wytrwałym trudem własnych rąk i mózgów, na rozległej karcie zachodnich ziem pisze jedną, jedyną odpowiedź na demagogiczne wystąpienia hitlerowskich pogrobowców:

**Czyn, uparty, świadomy, konsekwentny czyn!** Zbigniew Skupiński

Ku portowi szczecińskiemu ciążą wyraźnie: Pomorze, Wielkopolska, Śląsk Dolny i Śląsk Górny, poza granicami zaś Polski — Czechosłowacja, a zatem okręgi zarówno rolnicze, jak i też wysoko uprzemysłowione.

W związku z pierwszą wojną światową został zmodernizowany i dostosowany do nowych zadań port szczeciński, który po tej rozbudowie przewyższa porty zachodnio-bałtyckie nie tylko rozmiarami terenów składowych i magazynów, ale przede wszystkim sprawnością urządzeń przeładunkowych, zwłaszcza przy obrocie towarami masowymi.

## Z wędrówek po ziemi Mazurskiej

### Elbląg — miasto przyszłości

Piękna, dobrze utrzymana autostrada prowadzi do Elbląga. Po drodze mijamy wieś i miasteczka. Tu i ówdzie widać jeszcze ślady przechodzącej tędy zawieruchy wojennej. Zmieniło się jednak bardzo dużo od kwietnia, gdy jechałem tu poraz pierwszy. Wieś i miasteczka zaludniają się — przybywa coraz więcej osadników. Na polach wre praca.

Gdy w kwietniu z każdego domu wionęła przeraźliwa pustka, to obecnie życie tutaj zaczyna się normalizować. Wchodzimy na tory normalnej, uczciwej pracy.

Obserwując to wszystko, możemy stwierdzić z dumą, że do obecnego okresu, mimo piętrzących się stale trudności, zrobiliśmy dużo i jeszcze dwa kroki naprzód a znajdziemy się u celu.

Wjeżdżamy do Elbląga od strony południowej. Miasto, choć częściowo zburzone, przedstawia się okazale. Położone malowniczo, otoczone jeziorami i nad kanałem łączącym wszystkie większe jeziora mazurskie z Nogatem, Wisłą i Gdańskiem.

Tu skoncentrowana była znaczna część przemysłu b. Prus Wschodnich; a więc: stocznice do budowy okrętów średniego tonażu i statków rybackich, fabryka i warsztaty naprawcze parowozów, montownia samochodów, duże zakłady rektyfikacyjne, zakłady przemysłu rybnego i inne. Dzielnica portowa i przemysłowa mało ucierpiała wskutek działań wojennych tak, że zakłady po odpowiednim remoncie będą mogły być uruchomione.

Najstarsza dzielnica miasta, która niestety uległa spaleni, posiadała dużo zabytków polskich, ponieważ do XVIII wieku miasto było w rękach polskich.

W mieście zrobiono już dużo. Przy użyciu do prac Niemców uprzątnięto jezdnię i chodniki z gruzu. Otwarte są sklepy spożywcze, jadłodajnie, hotele itd. Miejscowa placówka rybacka dostarcza mieszkańcom smacznych i tanich ryb wszelkiego gatunku i w dużych ilościach. Niemcy mają być w krótkości wysiedleni. W związku z tym przybędzie dużo wolnych i umeblowanych mieszkań.

Elbląg — to miasto przyszłości. Potrzeba tu jeszcze kilka tysięcy pracowników różnych specjalności, chcących naprawdę uczciwie pracować, przed którymi otwierają się bardzo duże możliwości.

A. K.

## Czy wiesz, że...

Pomorze Zachodnie wiąże się z zachodnimi ziemiami polskimi w jedną całość komunikacyjno-gospodarczą. System dróg wodnych Odry, Warty i Noteci z Drwą, które to rzeki są w większej lub mniejszej mierze żeglowne, łączy dorzecza tych rzek dogodnym szlakiem komunikacyjnym ze Szczecinem, stolicą Pomorza Zachodniego wielkim portem bałtyckim. Ta droga wodna posiada dla rozwoju gospodarczego zachodnich połaci Rzeczypospolitej, duże znaczenie, z którego trzeba sobie zdawać sprawę przy ocenie walorów gospodarczych ziem nowoprzyłączonych.

# Zagadnienie bezpieczeństwa na terenach zachodnich

W nrze 236 „Polski Zbrojnej” znajdujemy ciekawy artykuł ppłk. J. Góreckiego, pod wyższym nagłówkiem, który podajemy w całości. Redakcja

Kłopoty i trudności związane z bezpieczeństwem szczególnie dają się odczuć na terenach osadnictwa wojskowego, ponieważ są one mało zaludnione i władza cywilna jeszcze tam nie okrzyła. Włóczą się tam maruderzy i dezertery, własowcy, bulbowcy i inni zwykli złodzieje. W rezultacie mamy okolice, gdzie zdarzają się napady na transporty kolejowe, gdzie potwarzają się zjawiska samowoli, gwałtu i nieposzanowania władz państwowych, zdarzają się rabunki i mordy. Rzeczy tych nie ma co owijać w bawełnę, raz dlatego, że o nich mówią wróble na dachu, a po wtóre dlatego, że przemilczanie przykrych faktów nie jest sposobem, prowadzącym do ich likwidacji.

Zbadanie faktów na miejscu wykazało, że naruszyliam porządku publicznego na zachodzie są — obok w pierwszym rzędzie naszych rodzimych szabrowników — również jednostki spośród cywilnych repatriantów sowieckich, którzy w drodze z Niemiec do Zw. Radzieckiego zatrzymali się w okolicach nadgranicznych, aby pomóc regularnym oddziałom Armii Czerwonej w akcji żniwnej i siewnej. Wśród tych repatriantów obok uczciwych obywateli sowieckich, wywiezionych przez Niemców na roboty przymusowe, znajduje się także dużo własowców, banderowców i bulbowców, którzy uciekając przed Armią Czerwoną, znaleźli się na terytorium Niemiec. Z ich szeregów rekrutują się prowokatorzy, którzy celowo i planowo uprawiają dywersję na zachodzie, aby tym samym zahamować proces opanowania tych ziem przez Polaków i równocześnie, aby zdyskredytować w oczach Polaków Armię Czerwoną i Zw. Sowiecki, z którymi faktycznie nie mają nic wspólnego, za wyjątkiem chyba tylko tego, że mówią po rosyjsku.

Drugim źródłem nienormalnych stosunków w niektórych okolicach nadgranicznych są małe grupki — że się tak wyrazimy — „zapomnianych” żołnierzy Czerwonej Armii, którzy w niektórych wypadkach przekształcili się w maruderów. Zostawali po drodze żołnierze przy chorych koniach, przy zepsutej maszynie, jako chorzy w szpitalu, jako warta przy magazynie i z innych tysięcznych przyczyn, jakich na wojnie mnóstwo. Zdarzało się jednak czasem, że grupki takie traciły kontakt ze swoimi macierzystymi jednostkami i chociaż chory koń już dawno zdechł i chociaż jednostka macierzysta zdążyła się już przerzucić na Daleki Wschód, aby bić samurajów — taka grupka „zapomnianych” żołnierzy żyje sobie i... pozwala sobie na niejedno w zapadłej wsi na Ziemi Lubuskiej. Pozwala sobie, bo dowódcy nie ma, bo politraka nie ma.

Taki jest stan faktyczny, jeśli chodzi o tych obywateli sowieckich, którzy naruszają porządek publiczny na terenach osadnictwa wojskowego. Nieodpowiedzialne elementy próbują te fakty rozdmuchać i ukuć z nich kapitał polityczny przeciwko przyjaźni polsko-sowieckiej. Należy prze-

to z całą jasnością stwierdzić, że Dowództwo Armii Czerwonej i poszczególne regularne jednostki Armii Czerwonej z całą bezwzględnością zwalczają te przestępstwa jako szkodliwe nie tylko dla Polski, ale także dla Zw. Sowieckiego i ostatnio poczyniły cały szereg skutecznych kroków, aby je zupełnie zlikwidować. Wojskowe sądy Armii Czerwonej rozstrzelują bez pardonu swoich maruderów, złapanych na gorącym uczynku.

Sztab Marszałka Rokossowskiego wydał niedawno zarządzenie, aby obozy cywilnych repatriantów sowieckich, rozlokowane na naszym zachodzie, jak najszybciej opuściły granice Polski. W wykonaniu tego zarządzenia codziennie mijają Poznań i Łódź olbrzymie kolumny samochodów ciężarowych do niemożliwości naładowanych cywilami sowieckimi. Wpływie to bezspornie na unormowanie stosunków na zachodzie. Równocześnie Dowództwo Armii Czerwonej wydało drugi rozkaz, zmierzający do likwidacji dalszego źródła niepokoju nad granicą. Wyszedł mianowicie rozkaz o zbieraniu wszystkich „zapomnianych” żołnierzy Armii Czerwonej i wcieleniu ich do odpowiednich pułków zapasowych. We wszystkich trzech województwach zachodnich działają silne grupy operacyjne, kierowane przez wyższych oficerów Armii Czerwonej i wyposażone w kolumny aut ciężarowych, które w/g ustalonego planu jeżdżą od wsi do wsi i od miasteczka do miasteczka i każdego żołnierza Czerwonej Armii, oderwanego od swojej jednostki, po prostu wsadzają na auto i odwożą do pułku zapasowego.

Jasne jest, że są to sprawy trudne i wymagające dla unormowania pewnego czasu już choćby dlatego, że obejmują teren od Bałtyku aż po Sudety. Niemniej jednak rezultaty tej akcji są już widoczne i bezpieczeństwo na zachodzie znacząco się poprawiło. Jeżeli do wysiłków Armii Czerwonej, zwalczającej swoich naruszyli ładu i porządku, dołączy się jeszcze wysiłek naszych władz bezpieczeństwa i pomoc całego społeczeństwa w walce z naszymi rodzimymi szabrownikami i złodziejami, wówczas można przypuścić, że sprawa bezpieczeństwa na zachodzie zostanie wkrótce w zupełności unormowana.

J. Górecki, pplk

## Zatrucie bimbrem

Codziennie notują kroniki wypadki ciężkich, a nawet śmiertelnych zatruc samogonem (tzw. bimbrem). Tysiące ślepych i kalek padło ofiarą tej trucizny. A mimo to wytwórcy bimbru znajdują codziennie chętnych nabywców, którzy za własne pieniądze nabywają te straszne trucizny.

Dlaczego bimber jest szkodliwy?

Każdy samogon, nawet najlepiej przyrządzony jest trujący, ponieważ zawiera fuzel i alkohol metylowy. Związki te działają szkodliwie na narządy wewnętrzne, zwłaszcza na wątrobę, oraz uszkadzają nerw wzrokowy. Jedynie rektyfikacja alkoholu w przyrządach, jakimi rozporządzają tylko monopolowe fabryki, jest w stanie oczyścić surówkę z tych szkodliwych składników.

Nie zawsze zatrucie samogonem wywołuje natychmiastową reakcję. Zależy to od

## Przegląd prasy

Dziennik Dolno Śląski „Pionier” nr 56 z 31. X. br. przynosi szczegółowy osobny odcinek ale gorszącego faktu:

„W dniu 24 bm. na stację kolejową w Kamieniogórze przybył pociąg z kierunku wschodniego, przy czym podróżni dowiedzieli się, że osobowa komunikacja na zachód jest na razie wstrzymana. Atoli po pewnym czasie zjawili się dwóch umundurowanych kolejarzy w towarzystwie jakiejś kobiety i żołnierza, zapowiadając, że w najbliższym czasie zostanie skierowany na Jelenią Górę pociąg nie państwowo... tylko prywatny. Każdy kto chce nim pojechać, musi dodatkowo dopłacić 50 zł. (Na stacji było około 100 osób).“

Dzięki energii jednego z pasażerów sprawę uregulowano urzędowo, ale sprawców zająć, którzy wyłudziли od pasażerów 3.100 zł dotychczas nie zatrzymano. „Pionier” dla przykładu podaje ich nazwiska. Bardzo słusznie. Ludzi takich trzeba postawić pod pręgierz opinii publicznej.

W art. pt. „Głupcy czy szkodnicy?” pisze „Pionier” z dnia 1. XI. br. co następuje:

„Jak nazwać referenta pewnego starostwa na Dolnym Śląsku, którego olśnił stopień naukowy mieszkającego z nim Niemca do tego stopnia, że w domu tym jada się posiłki przy jednym stole z Niemcami?”

„Podobnie rzecz się przedstawia ze stosunkami w domu wyższego urzędnika kolejowego w tym samym mieście; usmiechy, wieczorne rozmowy przy wspólnej herbatce itp. Tak rażąco odbija urzędnik ów od postawy ogółu polskiego społeczeństwa, że nawet u Niemców wywołuje lekceważenie. W tym samym mieście odbywał się ślub pewnej urzędniczki PCK. Rzadka to jeszcze uroczystość na terenie Dolnego Śląska. Tym milej patrzyli sąsiedzi na odbywającą się w domu weselnym zabawę aż do momentu, kiedy okazało się, że większość zaproszonych gości stanowią Niemcy z całej kamienicy. Dlatego też zapewne śpiewano piosenki przeważnie niemieckiego pochodzenia.“

A więc wciąż jeszcze ta sama historia. Na pytanie w tytule artykułu, odpowiadamy: „I głupcy i szkodnicy!”

(t)

dawkę i ilość zawartych w nim trujących zanieczyszczeń. Uszkodzenia te jednak sumują się i po pewnym czasie wywołują ciężkie schorzenia.

Niektórzy szczególnie zbrodniczy sprzedawcy dodają rozmyślnie do bimbru alkoholu metylowego, kwasu solnego i innych wysoce trujących domieszek w celu podniesienia „mocy” napoju. Wypicie takiego samogonu może pociągnąć za sobą szybką śmierć lub ślepotę. Alkohol metylowy jest dla organizmu silnym jadem. Zmiany, które wywołuje, są nieodwracalne. Ślepotę, wywołaną piciem bimbru, zwłaszcza zafałszowanego alkoholem metylowym, pozostaje na całe życie.

Nie pijcie zatem bimbru. Handlarzy tą trucizną należy oddawać w ręce władz, a sprzedawany przez nich samogon wylewać do kanałów. Zbrodniczy ten proceder, zapelniający szpitale i prokuratoria tysiącami ofiar, musi być zwalczony.

Dr. B.

## O właściwych ludzi na właściwym miejscu

Gdy się samemu było na Zachodzie i to aż 4 tygodnie z górą, gdy się pracowało na roli, pomagając w zbiorach — można powiedzieć, że poznało się niezłe panujące tam stosunki, teren i ludzi. Co prawda Zachód — to był wtedy jeszcze „dziki Zachód”. Od tej pory wiele rzeczy zmieniło się na lepsze, ale pewne istotne sprawy zostały te same. Nie zmienili się ludzie. Nie mówię tu ma się rozumieć o szabrownikach, bo ten element jest zawsze „zmienny” i trudno uchwytny. Otóż po powrocie z Pomorza Zachodniego wiele kwestii człek przemyślał i na zimno sobie rozważył.

Pracując w Stobnicy, miejscowości położonej nad odnogą zatoki szczecińskiej, poznało się ludzi rozmaitych. Ze Stobnicy i z miejscowości okolicznych. Ludzi na tzw. stanowiskach: komendantów milicji, burmistrzów, sekretarzy gmin i inne osoby urzędowe. Przedstawmy parę sylwetek, żeby jaśniej zobrazować typy:

Buchalter tartaków (które miały „wkrótce” ruszyć) — warszawiak. Sprytny, obrotny obywatel stolicy, zabrany z Warszawy przez Niemców i wywieziony do Rzeszy. Całą rodzinę mu rozstrzelali. Jest sam jak palec. Wrócił z obozu. Zaproponowano mu pracę buchaltera w mających ruszyć tartakach. Z uruchomieniem było coś słabo. Ale żyć przecie trzeba. Więc same czyniki urzędowe poradziły mu tymczasem handel. Naturalnie w zakresie własnym — celem utrzymania się. (Nawiasem mówiąc — człowiek to b. serdeczny i miły, mający tylko słabość do kieliszka). W tym samym miasteczku mieszka sekretarz gminy. Gmina była wówczas nieczynna, ale sekretarz był, pilnował aktów i oczekiwał rozpoczęcia urzędowania. Ten to sekretarz, człowiek młody i jak sam wyznał w rozmowie ze mną — słabo piśmienny, przyjechał tu z zamiarem założenia sklepu. Starosta jednak zwrócił mu uwagę, że „o handlu może pomyśleć później, a najpierw winien coś uczynić dla Ojczyzny”. Ponieważ akurat brak było urzędników, po bardzo krótkim przeszkoleniu dano mu pracę sekretarza. Biedak czuł się dość nieszczęśliwie w nowej roli i nie chciał jej przyjąć dla siebie, tłumacząc się tym, że skończył zaledwie parę klas szkoły powszechnej. Nic nie pomogło, bo brak było ludzi. — Równocześnie w tym samym czasie, buchalter, warszawiak siedzi w tymże samym miasteczku i uprawia handel prywatnie, żeby zapewnić sobie egzystencję. A komendant milicji? Bardzo sympatyczny człowiek w średnim wieku, o łagodnych oczach, ale i bardzo łagodnym charakterze, tylko mało się orientował w zadaniach Polski na zachodzie. Stanowczo jak na komendanta milicji w tych warunkach za łagodny, tym bardziej, że trudno mu było zdecydować się na wyraźną i ostrą postawę wobec tamtejszych Niemców. Nie krytykuje tu, broń Boże, władz bezpieczeństwa i ogólnej polityki władz wyższych, gdyż doskonale rozumie trudności, na które napotyka i napotykać musi organizowanie pracy w prymitywnych i tak trudnych warunkach.

Pragnę jednak stwierdzić, że ludzie spotykani na rozmaitych stanowiskach najczęściej nie posiadają tych warunków, które do piastowania danego urzędu są bezwzględnie konieczne. Brak odpowiedniego fachowego wykształcenia — oto co rzucało się w oczy. Rozmowy z wieloma znajomymi z Zachodu przekonują mnie, że nie są to wypadki odosobnione, mimo, że gdzieś — gdzie zauważyć można pocieszające objawy zmian na lepsze.

Stefan Słoniński



ś. P.

## WINCENY WITOS

Wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, Kawaler Orderu „Orła Białego”, Kawaler „Krzyża Grunwaldu” I klasy, kilkakrotny premier Rządu Rzeczypospolitej, b. więzień brzeski, b. więzień z okresu okupacji hitlerowskiej

**zmarł w dniu 31 października 1945 r.**

Pamięć Zmarłego pozostanie na długo w narodzie, jako symbol niezłomnego wodza ruchu ludowego i czołowego bojownika o demokrację polską.

Naród traci w Zmarłym jednego z najwybitniejszych swych patriotów.

Członkowie Prezydium:

**Stanisław Grabski**  
**Stanisław Szwalbe**  
**Michał Żymierski**  
**Roman Zambrowski**  
**Wacław Barcikowski**

Prezydent Krajowej Rady Narodowej

**BOLESŁAW BIERUT**

## Zmarł Wielki Syn Ojczyzny

Znany i szanowany działacz ludowy w Polsce Wincenty Witos, wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej zmarł w Krakowie w wieku 72 lat. Witos był prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego, kawalerem orderu „Orła Białego”, kawalerem „Krzyża Grunwaldu” I klasy, b. więźniem brzeskim i niemieckich obozów koncentracyjnych.

W. Witos urodził się dnia 21 stycznia 1874 r. w Wierzchosławicach, w pow. tarnowskim. Początkowo pracował jako robotnik leśny. Wybił się dzięki swej usilnej i wytrwałej pracy i zainteresowań zagadnieniami ogólnymi na czoło ruchu chłopskiego, został prezesem Stron. Chłop. Piast i był kilkakrotnie premierem Rządu R. P.

Przy zwłokach śp. W. Witos, które złożone zostały w kościele oo. Bonifratrów, odprawiono egzekwie żałobne, po czym odbyła się eksportacja zwłok do kościoła N. M. Panny. Potężny pochód z orkiestrą wojskową na czele, poprzedzony pocztami sztandarowymi w strojach ludowych, zgromadził wzdłuż trasy olbrzymie tłumy. Za trumną postępowała rodzina oraz przedstawiciele władz z min. Kiernikiem na czele. Po ustawieniu trumny na katafalku pośród jarzących się świec w prastarej świątyni mariackiej, wypełnili ją przedstawiciele władz państwowych z Prezydentem Bierutem na czele, reprezentanci urzędów, partii politycznych, organizacji społecznych i in. Przed kościołem ustawiły się liczne szeregów wojska oraz organizacji młodzieżowych i włościańskich. Mszę za-

łobną odprawił ks. biskup Respond a egzekwie ks. metropolita Sapieha. Wśród licznych przedstawicieli władz obok prezydenta Bieruta, wiceprezydenta prof. Grabskiego, min. Matuszewskiego, min. Rabanowskiego, gen. Sychalskiego, zauważono przedstawiciela ambasady USA attaché wojskowego płk. Paschleya i ambasady Wielkiej Brytanii konsula J. Dickensona. Po ukończeniu uroczystości kościelnych, wyniesiono trumnę obok pomnika Mickiewicza, gdzie stanął Prezydent Bierut i wygłosił dłuższe przemówienie, po czym udekorował pośmiertnie Wielkiego Patriotę Krzyżem Grunwaldzkim I klasy. Następnie przemawiali min. Matuszewski, mgr Mierzwa w imieniu PSL i J. Gajoch w imieniu chłopów ziemi krakowskiej. Po odśpiewaniu „Roty” chłopci wzięli trumnę na ramiona i umieścili na prostym chłopskim wozie, zaprzężonym w cztery konie. Orszak żałobny podążył w kierunku mostu na Wiśle, gdzie Prezydent Bierut złożył osatnie kondolencje rodzinie Zmarłego.

Orszak żałobny ruszył następnie w stronę Wierzchosławic, miejsca urodzin Zmarłego. Wzdłuż całej drogi poprzez liczne wsie i miasteczka ludność w wielkim skupieniu oddawała ostatnie pożegnanie Wielkiemu Polakowi, mężowi stanu i politykowi, cenionemu zarówno przez swych zwolenników jak i przeciwników politycznych.

Na cmentarzu wierzchosławickim spoczęły na wieki doczesne szczątki jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

p.

# W obronie pionierów

Od pierwszych chwil wyzwolenia spod okupacji niemieckiej, wyróżnić można było dwa rodzaje ludzi zarysowujących się jako wybitne przeciwieństwa. Grupy te najprościej ująć nazwami Polaków czynnych i Polaków biernych. Jedni bowiem, zaledwie zacerpnęli oddechu wolności, zaczęli się organizować i przystępować do pracy. Improvizacja ta miała i swoje złe strony. Z samorzutności poczynała wypływać wielka bezplanowość. Byli też tacy, których aktywność objawiała się wyłącznie w złodziejstwie. Ale znaczna większość stworzyła tę pierwszą i zasadniczą kadre budowniczych odrodzonego Państwa Polskiego. Przez ich śmiałą wolę powstały przecież jeszcze w ogniu działań wojennych placówki Czerwonego Krzyża, oddziały milicyjne i zawiązki przyszłych urzędów. Mądrze czy głupio, celowo czy bezmyślnie, oddawali oni jednak swoje zdolności i prace dla dobra Ojczyzny. Tymczasem druga grupa Polaków biernych przyglądała się temu w złośliwym negatywnym, nieraz posuniętym do społecznego sabotażu. Rozwodzili się oni nad trudnościami, szerzącymi się na każdym polu, sami nie przykładając ręki do najmniejszej nawet pracy. Współobowiązek odbudowy nie istniał dla nich zupełnie. Krytyka czynnych rodaków i rozważania polityczne były ich jedynym zajęciem. Podział ten szczególnie jaskrawo zaznaczył się na Ziemiach Zachodnich.

Zarówno w opinii publicznej, jak i w prasie występuje pewna kraciowatość w podchodzeniu do kwestii osadnictwa na zachodzie. Poświęca się wiele uwagi łajdactwu szabrowników, z drugiej strony uprawiając tak tępioną w artykule K. Rymwida pro-

pagandę frazesu i samochwalstwa. Zbyt mało słyszymy o osiągnięciach rzeczywistych pionierów ziem przywróconych. Nie będę tu mówić o łajdakach ani o bohaterach, gdyż, jak słusznie ktoś zauważył, pojechanie na zachód i objęcie młyna ze wszystkimi urządzeniami, nie można nazwać bohaterstwem. Faktem natomiast jest, że na zachodzie osiedlili się przeważnie ludzie czynni. Podczas gdy grupa biernych Polaków wygodnie konferowała w centrum kraju, kpiąc z wszystkich zamierzeń i osiągnięć pionierów, ci tylko działali. Dzięki nim powstały urzędy i szkoły. Otworzono sklepy i ożywiono handel. Czasami ludzi tych spotykała krzywda. Np. pewien fachowiec branży mydlarskiej za zezwoleniem kompetentnych władz przejął fabrykę mydła. Wyłącznie własnym sprytem, niezamordowaną pracą i wkładem wszystkich swoich oszczędności przedsiębiorstwo nie tylko w całości uchował, ale jeszcze przygotował do natychmiastowego uruchomienia. Gdy już wszystko było gotowe i należało tylko rozpocząć produkcję, zjawił się nagle jakiś „pełnomocnik” z różnymi zaświadczeniami i fabrykę poprostu odebrał. Wiadomym jest, że fabryki się upaństwowia i ów pionier bynajmniej nie zamierzał zatrzymać przedsiębiorstwa na własność. Pragnął tylko w nim pracować. Jednakowoż ci Polacy bierni, którzy ani przez chwilę nie przyłożyli swoich rąk do uratowania tak cennego obiektu, wyrzucili go po prostu za drzwi, dziękując pogardliwie za jego chęć współpracy i nie dając żadnych możliwości odszkodowania. Co więcej, fabryka zamiast natychmiast ruszyć, stoi do dziś dnia, ponieważ... nagle niema zapasów. Po prostu zostały sprzedane!

Tego rodzaju wypadki odbierają chęć do pracy wszystkim uczciwym pionierom i jasnym jest, że jeżeli odpowiednie władze nie zaczną energicznie przeciwdziałać tak skandalicznym i hańbiącym nadużyciom, akcja osiedleńcza na terenach przyłączonych znajdzie się w niebezpieczeństwie. Charakterystycznym jest, że wtedy, gdy na zachodzie trzeba było tylko silnej woli i odwagi, nikt z biernych grupy nie wybierał się w tamte strony, prorokując stałe całej akcji przyłączania prastarych ziem polskich najgorsze niepowodzenie. Obecnie, kiedy zorganizowano już wiele placówek, ci „krytycy” przechodzą okres zdziwienia, że jednak ogrom zadania został wykonany i usiłują znaleźć łatwe zdoczyce, wywalczone rękami i mózgiem pierwszych osiedleńców.

Pionierzy „Zachodu” bronią się przed tym zalewem szumowin społecznych, lecz w obronie tej winno pomóc im Państwo.

Natalia Bukowiecka

## Odnalezienie bezcennych skarbów sztuki

W spalonej katedrze w Kołobrzegu natknięto się na wmurowaną skrytkę, po otwarciu której znaleziono szereg bezcennych skarbów sztuki. M. in. znaleziono słynny krucyfiks z roku 1330, renesansowy świecznik wiszący w drzewie, złocony oraz figurę Matki Boskiej z dzieciątkiem. Ponadto znaleziono tam obrazy z XV, XVII i XVIII wieku. Tamże znaleziono 7-ramienny świecznik, najstarszy zabytek Katedry, odlany w roku 1327. Na 6 krzesłach, pochodzących prawdopodobnie z kościoła są wyryte: orzeł polski i pogoń litewska. Pochodzenie krzesel zdradza wiek XIV.

# LIŚCIE OPADŁY W JELENIEJ GÓRZE

Nadchodząca zima nie będzie łatwą dla nowych obywateli starej polskiej ziemi Bolesława, dla owych rzesz pionierskich ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, którzy w ciągu lata zdobyli i zaludnili Jelenią Górę, Karpacz, Cieplice, Szklarską Porębę, czy jak tam jeszcze nazywają się owe urocze miejscowości, położone w wielkiej kotlinie u stóp Śnieżki. Składają się na to różne przyczyny: brak węgla, mimo bliskości Wałbrzycha, spowodowany dotkliwymi brakami naszego taboru kolejowego, niedostateczne zaaprowidowanie, wywołane znanymi warunkami wojennymi, nie oszczędzającymi nawet i tego niemal niezniszczzonego zakątka Europy, wreszcie martwota handlowa, spowodowana brakiem towarów przemysłowych. Z około sześciuset placówek kupieckich Jeleniej Góry, przejętych przez Polaków, wątpliwym jest, czy uruchomiona zostanie chociażby połowa. Toteż zima będzie niewątpliwie probierzem odporności i wartości nowego społeczeństwa dolnośląskiego, będzie pewnego rodzaju filtrem, który odziedli prawdziwych pionierów i gospo-

darzy tych ziem od mętów, szabrowników, geszefciarzy i błędnych rycerzy przemysłu.

Na razie jednak cały ten kraj ma taki wygląd, jak gdyby trwał w bezustannym jakimś święcie narodowym. Wszędzie bowiem, gdzie wzrok padnie, wzdłuż ulic miejskich czy na wsi, trzepocą na wietrze, powiewają z masztów czy zwieszają się z okien i balkonów polskie czerwono-białe chorągiewki. Ale nie oznacza to, by ludzie tu obchodzili permanentny „1rzeci Maj”, tylko po prostu polska chorągiewka na domu wskazuje, że jest on zajęty już przez obywateli polskich i że poszukujący mieszkań daremnie trudziliby się, bębnić pięściami w zamkniętą zazwyczaj — jak to jest obecnie we zwyczaju na Śląsku — bramę. Istotnie, nowej fali przybyszów na ziemi zachodnie trudno na Dolnym Śląsku znaleźć mieszkania. Jest to poważny problem, ale problem raczej organizacyjny, ważne zadanie dla naszej administracji państwowej na tych terenach. Bo po pierwsze, jak już zaznaczyliśmy, nie ulega wątpliwości, że mnóstwo przybyszów traktuje swój pobyt w Jeleniej Górze

i okolicy raczej jako „sezonowy”, po wtóre zaś, wielu bardziej przemysłowych i sprytnych kombinatorów pozajmowało dla siebie, dla jednej zazwyczaj osoby, duże mieszkania a nawet całe wille. W nadziei, że uda im się objekty te dokładnie i z wielkim zyskiem wyzabrować, skoro tylko nadarzy się sposobność bezpiecznego wywiezienia „nabytego” w ten sposób mienia. Dla uzyskania podstawy formalnej podali tacy mądrali w urzędzie mieszkaniowym, że spodziewają się „lada dzień” rodziców, rodzeństwa, babci, cioci, wujka i Bóg wie jeszcze kogo. Toteż słusznie Pełnomocnik Rządu przygotowuje akcję, mającą na celu ścisłe skontrolowanie przydzielonych w pierwszej fazie mieszkań i domków jednorodzinnych oraz uporządkowanie stosunków mieszkaniowych przez wyeliminowanie niepożądanych elementów. Ci więc, którzy wybierają się na zachód w intencji prawdziwej pracy osiedlenia się tam na stałe, nie potrzebują obawiać się, że nie znajdą dla siebie wygodnego mieszkania.

Sprawa ta łączy się oczywiście z zagadnieniem Niemców, którzy dotych-

# O należyte traktowanie Polaków z Niemiec

Od pewnego czasu daje się zauważyć fakt nieodpowiedniego i wprost karygodnego traktowania Polaków z Niemiec, posiadających przedwojenne obywatelstwo Rzeszy. Wbrew intencji władz wyższych, funkcjonariusze i urzędy niższe postępują niezgodnie z przepisami i okólnikami. Nie respektuje się tymczasowych zaświadczeń, wydanych przez starostów na ziemiach odzyskanych i nie uwzględnia się zaświadczeń wystawionych przez Polski Związek Zachodni, choć sprawy te są przez wyżej wymienione instytucje badane źródłowo. Pewien odłam społeczeństwa, zapatrzony w postępowanie urzędników tak wewnątrz kraju jak i na terenach odzyskanych, krzywdzi często tych wpróbowanych w walce z germanizmem ludzi.

Ucisk narodowościowy Polaków w Niemczech w okresie przedhitlerowskim i hitlerowsko-nazistowskim oraz ustawy wyjątkowe z lat ostatnich zmusiły naszych braci do przyjmowania obywatelstwa Rzeszy. W sercach swych i duchu pozostali oni zawsze Polakami, czego dali dowody przez ożywioną działalność kulturalną w dziesiątkach organizacji polskich, istniejących do ostatnich chwil na terenie państwa niemieckiego. Z tego też założenia wy-

chodząc, tak władze niższych instancji jak i społeczeństwo winny przestrzegać zasady jak najszerzego zabezpieczenia i utrwalenia elementu polskiego, biologicznie i narodowościowo zdrowego. Element ten może stanowić pożyteczny czynnik społeczny i aktyw gospodarczy oraz polityczny w odbudowującym się Państwie Polskim.

Takie są intencje władz naczelnych, takie są nakazy i wskazówki wojewody poznańskiego, wyrażone w wielu okólnikach i powinny one być przestrzegane przez organy wykonawcze. Nie może i nie powinien urzędnik w tych zasadniczych i mających ogromne znaczenie dla Państwa sprawach postępować według swojego „wizimisie”, według swego subiektywnego zdania i poglądu. Ze spraw na miarę państwową osobiste upodobania i zapatrywania funkcjonariusza państwowego winny być wyłączone, bowiem nie zawsze interesy i zapatrywania osobiste pokrywają się z interesem państwa. Tę naczelną zasadę powinniśmy zrozumieć i według niej postępować. W interesie państwa i narodu leży, aby powracającym do kraju Polakom nie robić krzywdy. Przeciwnie, należy im wszelkimi siłami dopomóc, roztoczyć nad nimi opiekę materialną

Tymczasem wbrew nakazom i intencjom Rządu uważa się ich za Niemców, zamyka w obozach pracy i niejednokrotnie dokonuje się konfiskaty mienia. Czas więc najwyższy do zrewidowania takiego postępowania; musimy podejść do zagadnienia rzeczowo i brać pod uwagę interes Państwa. Decydującym czynnikiem przy ocenie powracającego z niewoli czy z wygnania Polaka musi być nie posiadane obywatelstwo, ale jego narodowość, jego język i jego uświadomienie narodowe. Fakt, że nie zna poprawnego języka polskiego, nie może i nie powinien stanowić przeszkody w uznaniu pochodzenia polskiego i polskiej narodowości. Taki powracający obywatel, zahartowany w długoletniej walce z germanizmem, musi być taktowany na równi z Polakami.

Spółeczeństwo polskie, idąc po linii dążeń władz wyższych ma pełne prawo domagać się zwolnienia Polaków obywateli Rzeszy z obozów i oddania im skonfiskowanego czy też zrabowanego przez zbrodnicze elementy mienia osobistego.

Przestańmy więc traktować ich jak Niemców, gdyż polskość swą zadokumentowali oni długoletnią walką o utrzymanie polskiego ducha.

**K. Jaźwiecki.**

czas siedzą jeszcze w swoich mieszkaniach ścieśnieni w jednym czy dwóch pokojach, ale którzy prędzej czy później opuścić muszą nasze ziemie, gdyż nigdy Polak, a szczególnie nasza generacja, nie zgodzi się na to, aby dom swój dzielić z przedstawicielami narodu zbrodniarzy. Na tym stanowisku będziemy trwać, mimo, iż wśród Niemców zamieszkujących ten skrawek ziemi znaleźć można niejednego Niemca reprezentującego wysoki poziom kulturalny. Do takich należy mieszkaniowiec wioski Agnieszków, położonej kilkanaście kilometrów od Jeleniej Góry: jest on w pewnej mierze osobistością, i to w dodatku osobistością na miarę europejską. Myślę o wielkim pisarzu niemieckim Gerhardzie Hauptmannie. Autor „Tkaczy” zapisał sobie w młodości niewątpliwie piękną kartę w historii literatury światowej i zdobył nagrodę Nobla. Dziś jest on już tylko ruiną człowieka. Sparaliżowany przesiaduje w swoim fotelu i chyli głowę w zadumie, tragiczny pogrobowiec własnej sławy. Nie zawsze rozumie co się do niego mówi. Słusznie polskie Ministerstwo Kultury wzięło go pod swoją opiekę i pozwala mu dogasać w zaciszu czterech ścian, na ziemi, która przestała już być jego ojczyzną.

Pisarzy niemieckich żyło więcej jeszcze na tym zacisznym skrawku błogosławionej ziemi rentierów i emerytów, gdzie mogli oni tworzyć w spokoju, otoczeni kulturą i dobrobytem. Wchodzę do innego domu niemieckiego literata. Dom ten, zbudowany na wzór śląskich zasobnych chałup wiejskich, ale urządzone wygodnie, pomysłowo i ze smakiem, należał do jednego z tych, którzy starali się jak najjaśniej świecić w gwieździstym ogniu błędnej komety, w orszaku przekłętej pamięci wielkiego Adolfa. Toteż zemknął on z tej ziemi śląskiej przed godziną obrachunku i ukrywa się zapewne gdzieś w głębi „vaterlandu”. Opuszczony dom stał się łupem polskich szabrowników, wspomaganym przez okoliczną ludność niemiecką. Dziś w domu tym walają się tylko strzaskane resztki i strzępy dawnej zamożności. Wśród sprzętów stoi jeszcze biurko niemieckiego pisarza, a w szufladach, gdzie szabrownicy poszukiwali kosztowności, znaleźli tylko papiery, które pozostawili, gdyż nie przedstawiały dla nich wartości. Wiedziony ciekawością, wydobywam z którejś szuflady gruby zeszyt. Jest to masywny zeszyt. Tytuł: „Die Richter” („Sędziowie”). Oparty o czarne biurko opuszczone przez swego pana, stojąc po

kostki w śmieciach walających się po całym domu, czytam: Osoby: Gomolla, Pierzuch, jakiś chłopak imieniem Antek, nauczyciel w wiosce śląskiej, żandarm niemiecki. Rzecz dzieje się na Śląsku. Polacy to mordercy i degeneraci najgorszego typu, przeciwko którym biedna ludność niemiecka uciec się musi do samosądu. Sztuka napisana dla uniwinnienia sprawców mordu, dokonanego na Polaku.

Oto mentalność pisarza niemieckiego, oto drobny przyczynek charakteryzujący „kulturę” hitlerizmu; gloryfikacja mordu.

Wkraczałem do tego domu z uczuciem żalu, że tak sponiewierano piękną i zaciszną siedzibę człowieka kultury. Wychodzę zaś, traktując z zadowoleniem nikczemne resztki jego dobytku. Nie mogę się oprzeć uczuciu satysfakcji.

Niemcy, słuchajcie! Gdyby któryś z was narzekał, że oto cała wasza ojczyzna wygląda dziś poniekąd jak ów dom Hansa Venatier w Stonsdorfie pod Jelenią Górą, otrzyma odpowiedź: musieliśmy z domu tego wypędzić diabła! Niegdyś wystarczyły na to egzorcyzmy i święcona woda, dziś zaś potrzeba było żelaza i prochu i męstwa najlepszych synów świata.

**Antoni Kawczyński**

# Świeże ślady Smętka

Olsztyn, w listopadzie.

Nieprawdą jest, że Smętek, ów złośliwy duch Pojezierza Mazurskiego opuścił już na wieki naszą ziemię mazurską. Wywiódł on w pole Żeromskiego, zatarł swoje ślady i znowu płata niecne figle, żeby nie zapomniano o jego złej sławie.

Straszne rzeczy przechodzili Mazurzy w ciągu twardych lat swego trwania i wierności językowi, kulturze i historii polskiej. Tak wielkich krzywd doznawali zewsząd od swoich i od obcych, że trudno uwierzyć, aby to ludzkie były krzywdy. Prędzej by człowiek uwierzył, że to zły duch — Smętek, wywierał na nich swoją nienawiść.

Przyczał się w kuszczach mazurskich lasów, krył się po bezdrożach, omijał ludzkie sadyby, obchodząc je z daleka, sypiał w sobie tylko wiadomych kryjówekach po nadjeziernych oczeretach i czekał, czekał sposobnej chwili, żeby znowu wychynąć i dalej prowadzić swoją krecią robotę.

Lud mazurski zaczął już lżej oddychać, bo Smętek przepadł i ani o nim słycho nie było. Zdawało się, że naprawdę wyniósł się gdzieś na świata krańce, albo i samobójstwo popełnił, gdyż ludziom lepiej się dziać poczęło i z każdym świtanem jaśniejszy wschodził dzionek. Wielka wojna zapowiadała, że duże zajdą przemiany na świecie. Wieściły je dziwne jakieś przecucia, takie same jak te, które podczas pierwszej wojny światowej wzniewały nadzieję lepszego jutra. Wtedy jednak smętkowe knowania w niwecz obróciły myśli o jaśniejszej przyszłości. Ów zły duch mazurszczyzny nadzwyczaj był czynny podczas plebiscytu. Kręcił, macił, matactwami i obietnicami zawracał ludziom głowy i dopiął swego. Krwawiąca granica, jak przedtem tak i teraz w dalszym ciągu oddzielała Mazury od Polski. Niektórzy twierdzili, że to polska nieudolność winna była nieszczęśliwemu wynikowi plebiscytu, że okoliczności jakie mu towarzyszyły, przesądzały już z góry jego wynik na niekorzyść Polski. Tym co tak twierdzą, nie wiercie. Wszystko to była smętkowa robota. I trzeba było się z tym pogodzić, zaciąć zęby i wytrwać, a trwając, następnej czekać okazji, żeby połączyć się z Polską na zawsze.

I oto przyszła nowa wielka wojna. Ze wschodu, z coraz to jaśniejszymi łunami, nowa wstawała jutrzienka. Z coraz to głośniejszym hukiem dźwięka i serca żywiej bić poczyniły w mazurskich piersiach. O Smętku ani słycho nie

było. Może zapadł się pod ziemię przed świętym gniewem Mazurów, może ciachaczem czmychnął razem z falą niemieckich uchodźców, dość, że zniknął. „Nic już nam teraz nie przeszkodzi łączyć się z Macierzą” — myśleli Mazurówie. Oh! Jakże przedwczesna była ich radość! Bo oto Smętek znowu się pojawił, złośliwy i zajadły jak dawniej. Znowu począł nawiedzać ludzkie osiedla, znowu począł swoje knowania. Począł się przekradać przez nieistniejącą już teraz dawną granicę w rozmaitym przebraniu, żeby zmylić czujność. Ślad jego jednak znaczył się wyraźnie w nieszczęściach, jakie spotykały Mazurów. Przebiera się teraz Smętek za szabrownika i myszkuje w opuszczonych osiedlach. Przebiera się za marudera i terroryzuje mazurką ludność. Czasem wkradnie się do biur polskich, pokręci rozumy urzędników i każe im Mazurów, jako obcy element wysiedlać do Niemiec. Nocą wyprowadzi krowę z obejścia, ogołoci gospodarstwo — i tak już ubogie — z ziemniaków, odzieży, nafty i znowu zapadnie w puszcę. Za jakiś czas wyjdzie z ukrycia, wtargnie do miast, fałszywym alarmem odwróci uwagę społeczeństwa od ziemi mazurskiej, skierowując ją chytrze na ziemię odzyskane na Zachodzie. Płotkuje przy tym co niemiara, rzuca oszczerstwa.

Bronią się Mazurzy przed Smętkiem jak mogą. Bronią się zaciekle, z chłopską zawziętością chwytają się każdej deski ratunku. Sami chcą sobie poradzić tam, gdzie smętkowe knowania wzniosły zaporę przed porozumieniem się serc polskich, gdzie wskutek fałszywych podszeptów i zmyślonych bzdurstw nie raz jeden cofnęła się dłoń, na pomoc wyciągnięta. Nie dają jeszcze Mazurzy za wygraną, walczą z uporem z dziwnie niezrozumiałymi objawami niechęci jakiejś i jakiegoś niespotykanego uprzedzenia. Wiedzą oni, że los dał im wielką szansę, że wybiła godzina, w której połączyć się mogą z narodem, z którym wiąże ich jeden język, jedno obyczaje i kultura. Nie mogą tylko zrozumieć co się to dzieje, że nikt nie rozewrze ramion na ich powitanie, że nikt radości z ich powrotu nie okaże, że nikt ręki pomocnej nie wyciągnie. Walczą jeszcze Mazurzy i wytrwale czekają, aż ta dziwna niechęć minie. Przekonani jesteśmy, że w prostocie swego ducha nie wierzą, że to rodacy tak wobec nich zobojętnieli. Myślą chyba, że to Smętek znowu ich przesładuje, przekłęty Smętek - Zwodnik, zły duch Mazurów, germański pieszczoł i wychowanek, który przysiągł swym panom przesładować pol-

skość, gdzie tylko ją spotka. Przyczał się znowu i działać poczyną aż do boleści złośliwie.

Nie pozwólmy mu dalej siać zamęt i krzywdę. Dostyc jej doznali Mazurzy przez przeciąg wielowiekowej niewoli. Stańmy razem z nimi do walki z Smętkiem, tropmy go dniem i nocą, wypłoszmy go z zasiedlonych regionów i puszcz głuchych, wystraszymy go z kryjówek nad jeziorami, z miast i miasteczek, nie dajmy się mamić jego przebraniom za szabrownika, marudera czy też pokręconego biurokraty. Jeszcze jest czas! Jeszcze Mazurzy myślą, że to Smętek im się psoci, a nie, że my im serca nie okazujemy. Radość ich z powodu odzyskania Ojczyzny za wielką jest, żeby mogli dać wiarę smętkowej plotce.

Nie trudno nam będzie wytropić tego przybłądę. Ślady Smętka są zupełnie świeże.

Zróbmy taką nagonkę, że Smętek sam czmychnie i wcale już nie będzie miał ochoty wracać. Odetchną wtedy piersi mazurskie i sycić się będą wielką a zasłużoną radością, że odtąd wszelkie zło już zażegnane, że oto znowu są synami rodzonej Matki — Polski.

Jant.

## Z życia Głuchowa

(Kor. wł.) W naszej gromadzie, która prawie w 90% jest zaludniona i skupia element polski z całego kraju, życie społeczne poczyną już przybierać normalny bieg.

W dniu 21. 10. br. dzieci szkolne urządziły swego rodzaju pokaz swej pracy. Jakkolwiek 8 tygodni się uczyły, wystąpiły z obfitym programem, urządzając całą swą uroczystość własnymi siłami. Podejmowały gości, witały ich. W sprawozdaniu, wygłoszonym przez dziewczynkę z kl. 4 Polońską, zapoznaliśmy się z ich dorobkiem nauki, a deklamacje i inscenizacje świadczyły, że dzieci dobrze pojęły swoją rolę.

Na uroczystości przemawiali miejscowy sołtys Gawłak, kier. szkół Weychta z Sulechowa i Gawroniak z Głuchowa. Po uroczystości szkolnej nastąpiło otwarcie powszechnych wykładów niedzielnych z inicjatywy miejscowego Koła PZZ. Pierwszy wykład wygłosił kier. szkoły z Sulechowa ob. Weychta Stanisław.

W dniu 1 listopada i w Dniu Zadusznym znowu działwa szkolna w karnym szeregu wraz z swym nauczycielem Gawroniakiem, sołtysiem wsi i rodzicami udała się na miejscowy cmentarz, aby tam złożyć wieńce i kwiaty na grobach zmarłych ziomków. W Dniu Zadusznym, wieczorem na polance przed szkołą zapłonął stos i tu przemówił ob. Gawroniak do dzieci i zebranych rodziców o znaczeniu Zaduszek. Odczytał imienną listę wszystkich pomordowanych przez Niemców Polaków, zamieszkujących w gromadzie. Pamięć zmarłych uczczono 1-minutową ciszą. Modlitwą za zmarłych i odśpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono uroczystość przy płonącym ognisku.

G. A.



## O opiekę nad repatriantami

Jesteśmy dzisiaj uczestnikami wielkiego procesu zespolenia Narodu polskiego poprzez repatriację i przeniesienie punktu ciężkości naszej polityki ze wschodu na zachód.

Proces ten nie dokona się rzecz jasna szybko, lecz będzie przebiegał powoli na drodze wzajemnego oddziaływania społeczeństwa zachodniego i repatriantów. Ludzie, którzy przybyli z Bułgii, wchodzi w odmienne warunki kulturalne, inną strukturę gospodarczą, inne warunki życia i zwyczaje. Pomostem do całkowitej unifikacji będzie w pierwszym rzędzie wzajemne zrozumienie i pomoc okazana repatriantom. Każdy człowiek, wędrując na inne miejsce, przynosi ze sobą tęsknotę za tym, co stanowiło treść jego życia, za otoczeniem i za dorobkiem długoletniej pracy. Obowiązkiem społeczeństwa zachodniego jest wytworzenie atmosfery życzliwości i szczerzej przyjaźni.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przyjmujemy repatriantów w warunkach dość niekorzystnych. Borykamy się sami z trudnościami gospodarczymi, zacieramy wżarte w grunt zachodni ślady niemczyzny. Stać nas jednak na pomoc materialną, a w każdym razie na wytworzenie atmosfery życzliwości.

Obserwując położenie repatriantów stwierdzamy, że jest ono ciężkie. Spotykamy się na odcinku repatriacji z niedociągnięciami technicznej natury i z brakiem odpowiednich środków żywnościowych i sanitarnych. Państwowy Urząd Repatriacyjny mimo wysiłki i dobrą wolę nie opanowuje sytuacji. W punktach etapowych są setki repatriantów w przykrym położeniu, z groźbą chorób zakaźnych i wszawicy. Okres zbliżającej się zimy sytuację tę wybitnie pogorszy.

Najwyższy czas zastanowić się nad możliwościami pomocy doraźnej, zapobiegającej złu, gdyż sama krytyka nie da pozytywnego wyniku. W tej chwili potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa za pośrednictwem organizacji społecznych i związków, tym zagadnieniem zainteresowanych. Jeżeli nie stać kogoś na pomoc materialną, niech zgłosi swą współpracę w Polskim Czerwonym Krzyżu, niech zaopiekuje się dziećmi i kobietami, przebywającymi w barakach na Kobylempolu w Poznaniu.

Jest to pierwszym obowiązkiem społeczeństwa zachodniego. Szczególna zaś odpowiedzialność spoczywa na Polskim Czerwonym Krzyżu. W domach noclegowych i punktach etapowych P. U. R.-u winna pełnić służbę siostra Czerwonego Krzyża. Z uznaniem wita-

my inicjatywę Polskiego Związku Zachodniego w Toruniu, który zorganizował opiekę nad repatriantami, osiągając dobre rezultaty. Nie opuszczajmy repatriantów w chwili, kiedy zobowiązani jesteśmy okazać im konieczną pomoc, otoczyć opieką i połączyć z nami silną więzią przyjaźni i serdeczności. Bo tylko na tej platformie dokona się wielki proces zespolenia Narodu polskiego.

Stanisław Kubiak

## Świadczenia rzeczowe

W Koszalinie dnia 19 października br. odbył się Zjazd Obwodowych pełnomocników Okręgu Zachodnio-Pomorskiego, oraz Referentów Apropozycji i Handlu celem naświetlenia i przeprowadzenia świadczeń rzeczowych. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, a z ramienia PZZ ob. M. Kmiecik. Po sprawozdaniach z wyników akcji świadczeń rzeczowych oraz zasiewów, ppłk Borkowicz oświadczył że pomimo wielkiego zniszczenia na Pomorzu Zachodnim chleba powinno być dosyć, a winę złych wyników akcji świadczeń rzeczowych ponosi miejscowa administracja.

## Ekshumacje w Inowrocławiu

Polski Związek Zachodni w Inowrocławiu zorganizował ekshumację dwóch zbiorowych grobów ofiar barbarzyństwa niemieckiego. Jeden grób w Łągownikach pod Kruszwicą krył szczątki 36 ofiar, z których zidentyfikowane zwłoki 4-ch ofiar wydano rodzinom — resztę z przyczyn technicznych pozostawiono na razie na miejscu.

Drugi grób ekshumowano za murami więzienia w Inowrocławiu. W grobie tym znaleziono 17 pierwszych partyzantów z ks. Zabłockim z Gniezna na czele, rozstrzelanych z wyroku Sądu Polowego w Inowrocławiu oraz zwłoki 56 wybitniejszych obywateli miejscowych z prezydentem miasta Jankowskim i wiceprezydentem Juengstem na czele. Zamordowano ich w pamiętną i głośną noc z dnia 22. na 23. 10. 1939 r.

Obywatele ci byli więzieni w Inowrocławiu. W nocy przybyła do więzienia zgraja pijanych hitlerowców z landratem Hirschfeldem na czele, która w bestialski sposób torturowała, pastwiła się nad ofiarami i mordowała w najokrutniejszy sposób kolbami od rewolwerów.

W niedzielę, dnia 21. 10. br. odbył się w Inowrocławiu olbrzymi manifestacyjny pogrzeb 73 ofiar. W tej smutnej uroczystości udział wzięło przeszło 25 tysięcy mieszkańców miasta, przyjezdnych gości i członków rodzin.

W dniu 22. 10. br. odbyła się uroczysta akademii żałobna w sali Teatru Miejskiego. Akademię zagał imieniem P. Z. Z. prezes miejscowego oddziału P. Z. Z. ob. H. Poliński. W dniu 23. 10. br. odbyły się uroczyste nabożeństwa żałobne we wszystkich czterech kościołach miejscowych.

W ciągu trzech dni uroczystości żałobnych całe miasto tonęło w kirze. Trumny ze szczątkami ofiar były wystawione na widok publiczny na Rynku od godz. 18-tej dnia 20. 10. do 14-tej dnia 21. 10. br. Przy olbrzymim kata-

falku pełniły honorową wartę Oficerska Szkoła Piechoty, harcerze i harcerki.



Trumny przykryte były setkami przepięknych wieńców.

P. Z. Z. wydał z tej okazji okolicznościową jednodniówkę pt. „Męczeńskim Szlakiem Kujaw” w nakładzie 10.000 egzemplarzy.

## Plan odbudowy Olsztyna

Olsztyn (Ki). W Biurze Planowania i Odbudowy pracuje się intensywnie nad projektem odbudowy miasta. W chwili obecnej prace obejmują przede wszystkim remont i odbudowę gmachów państwowych, zabezpieczenie zabytków polskich, rekonstrukcję polskich herbów, napisów na gmachach itp.

Jeżeli chodzi o odbudowę tych części miasta, które są całkowicie zniszczone, zamierzeniem Biura Planowania i Odbudowy jest nadanie nowym budynkom polskiego charakteru elewacji, dachów itp.

Projektuje się na wielką skalę budowę spółdzielni rybackiej. Blok gmachów spółdzielni mieścić się będzie między czterema ulicami przy Starym Rynku i wyposażony będzie w nowoczesne baseny, przechowalnic, magazyny, garaże i ostatnie urządzenia techniczne służące do eksploatacji przemysłu rybnego.

Biorąc pod uwagę, że Olsztyn będzie w przyszłości wielką rozdzielnią ryb na całą Polskę, powstanie tego rodzaju nowoczesnej spółdzielni wpłynie dodatnio na rozwój całego okręgu mazurskiego.

Prace wstępne przy budowie spółdzielni rybackiej już rozpoczęto.

# Z Ziemi Zachodnich donoszą:

## Wśród osadników powiatu Choszczno

**Choszczno** (kor. wł.). W gminie Rorbek w powiecie Choszczno na Pomorzu Zachodnim odbyła się przy udziale około 4000 mieszkańców okolicznych miejscowości manifestacja pod hasłem „Pomorze Zachodnie było i jest nasze”. Głównym organizatorem tej manifestacji, a raczej zjazdu okolicznych osiedleńców, był ruchliwy wójt tej gminy Konstanty Uruski. Z Choszczna przybyli na zjazd m. in. Pełnomocnik Rządu — Jan Książak, inspektor szkolny — Biernatowski, kierownik powiatowego Biura Informacji i Propagandy — Socha, inspektor osadnictwa — Surowiak, przedstawiciele stronnictw i wielu innych. Ob. Książak, nawiązując do ostatnich problemów politycznych, w mocnych słowach powiedział, że na ziemiach odwiecznie polskich powinniśmy się czuć jako prawi gospodarze. Chociaż na tych terenach dają się odczuć dzisiaj pewne braki, niedostatki i bolączki u osadników, z czego Rząd sobie doskonale zdaje sprawę — dążeniem władz jest przyśpieszenie osadnictwa w czasie możliwie jak najkrótszym z odpowiednią pomocą. Ob. Surowiak podał do wiadomości, że przez okres pięciu miesięcy PUR osadził na terenie powiatu 11 500 osób, co stanowi mniej więcej 1/3 część przedwojennego stanu zaludnienia powiatu Choszczno. Napływ osadników — jakkolwiek z uwagi na porę roku zimą nieco zmalał — trwa w dalszym ciągu. Inspektor Biernatowski zwrócił się z gorącym apelem do rodziców i opiekunów, ażeby nie zaniedbywały regularnego posyłania dziatwy do szkoły. Tylko światły obywatel może być na tej ziemi dobrym gospodarzem. Mówcy z ramienia partii politycznych zalecali wstępowanie do jednego z czterech istniejących stronnictw. W końcu przemówił do licznie zebranych ks. prob. Kowalski, który w krótkich, ale silnych słowach zaznaczył, że tak jak silna wiara trzyma nas przy Bogu i religii katolickiej, tak silna wiara w lepsze jutro pozwoli nam przetrwać dzisiejsze ciężkie czasy. Po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi...” oraz hymnu narodowego odbyło się wśród serdecznego nastroju skromne przyjęcie, urządzone przez gminę w Rorbeku. Zgromadzeni osadnicy, przybyli na Pomorze Zachodnie z różnych stron kraju, a nawet z obczyzny, mieli możliwość wzajemnego poznania się i pogawędzenia na temat swych najaktualniejszych potrzeb życiowych. Pewne różnice dzielnicowe, które istniały przedtem, udały ten zjazd pozwolić puścić w niepamięć. Myśl urzędzenia takiego zjazdu dla wspólnej wymiany myśli okazała się bardzo szczęśliwą i pożyteczną.

Jak prawy żołnierz na posterunku zginął tragiczną śmiercią jeden z naszych osadników ze Sławęcina, **śp. Antoni Stołyhwo**, w wieku 44 lat. Był on naczelnikiem akcyz i monopoli na powiat Choszczno i powracał tragicznego dnia z Raciąża do Choszczna z kontroli gorzelni, podczas której stwierdził nadużycie i nie zgodził się na zatuszowanie sprawy. Stołyhwo, repatriant z Bugu, osierocił żonę oraz dwoje dzieci.

Osadnicy skarżą się na brak dopływów artykułów pierwszej potrzeby, przede wszystkim soli, nafty oraz najbardziej używanych leków. Brak nafty daje się szczególnie we znaki. Bardzo ubogo przedstawia się stan żywej inwentarza. Szczególnie dotkliwie odczuwa się brak koni, co znacz-

nie hamuje pracę w gospodarstwie oraz w odstawianiu kontyngentu. Poczyniono kroki, celem przyścia z pomocą najwięcej potrzebującym. — tp.

## Co słyhać na Ziemi Lubuskiej

### Czystka trwa

**Gorzów**, (kor. wł.). Przy Polskim Związku Zachodnim w Gorzowie utworzyła się sekcja społeczno-narodowościowa, której celem i zadaniem jest w pierwszym rzędzie akcja oczyszczenia ludności tej. miasta i powiatu z niepewnego narodowościowego elementu i z zaprzańców. Jednym ze sposobów ku temu jest apel do kierowników wszystkich władz i urzędów państwowych i samorządowych oraz do właścicieli wzgl. kierowników wszystkich przedsiębiorstw publicznych i prywatnych, aby przeprowadziły weryfikacje swoich urzędników i pracowników, nie wyłączając osób na kierowniczych stanowiskach. Weryfikacja ma się oprzeć na szczegółowym wywiadzie w miejscu zamieszkania i pracy w czasie okupacji, a nie tylko na osobistych zapewnieniach zainteresowanych. (w.)

### Ziemia Lubuska na gimnazjum i liceum

**Gorzów**, (kor. wł.). W tych dniach dokonano w Gorzowie oficjalnego otwarcia ogólno-kształcącego liceum i gimnazjum oraz kursów maturalnych. Dyrektorem gimnazjum i liceum jest prof. Głogowski. Do gimnazjum i liceum uczęszcza obecnie 318 chłopców i dziewcząt. Kursy maturalne liczą 194 słuchaczy.

### Inauguracja sezonu teatralnego

**Gorzów**, (kor. wł.). Na otwarcie sezonu zimowego sekcja dramatyczna Związku Zawodowego Pracowników Sztuki wystawiła w Teatrze Miejskim w Gorzowie premierę komedii Aleksandra Mariana Mazura pt. „Aktorka i milion”. W roli tytułowej wystąpiła ob. Mery Didur-Zaluska. Reżyseria Remediusza Juskowskiego.

### Powiat skwierzynski otwiera świetlicę

**Skwierzyna**, (kor. wł.). W ostatnim czasie nastąpiło otwarcie świetlicy w Skwierzynie oraz w Maskowie. W uroczystym otwarciu świetlic wzięli udział liczni obywatele.

### Dom Opieki nad Matką i Dzieckiem

**Skwierzyna**, (kor. wł.). Z inicjatywy P.P.S. odbyło się onegdaj uroczyste poświęcenie Domu Opieki nad Matką i Dzieckiem.

### Powrót b. działaczy

**Olsztyn** (kor. wł.). Na skutek straszliwego terroru przeprowadzanego przez hitlerowców na terenie b. Prus Wschodnich, większa część działaczy polskich została w bestialski sposób wymordowana wzgl. osadzona w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Inną szukali schronienia w kraju, gdzie przez cały czas okupacji zmuszeni byli się ukrywać.

Obecnie ludzie ci powracają do dawnych miejsc zamieszkania.

### Ziemia śląska na filmie

**Jelenia Góra** (kor. wł.). Przybyła tu ekipa Wytworni Filmowej Wojska Polskiego. Ekipa ta, po dokonaniu zdjęć na Górnym Śląsku, zajmuje się filmowaniem bogactw i piękna nowoodzyskanego Dolnego Śląska.

### Punkt werbunkowy — Dzierżycie

**Dzierżycie** (kor. wł.). Na terenie Dzierżyc powstał pierwszy punkt werbunkowy, który zajmuje się skierowaniem repatriantów, którzy pracowali przed wojną i w czasie wojny w przemyśle włókienniczym, do pracy w zakładach tej branży na Dolnym Śląsku.

### Tępienie bandytyzmu

**Szczecin** (kor. wł.). Okolice Szczecina „słygnęły” z bandytyzmu i działalności innych elementów przestępczych. Dziś jednak jedzie się do Szczecina w pełnym poczuciu bezpieczeństwa. Zmiana ta nastąpiła dzięki energicznej walce, stoczonej przez Milicję Obywatelską z bandami, grasującymi w tych okolicach.

## Z pracy PUR'u w terenie

Raport za raportem: gminy, Milicji Obywatelskiej, sołtysa — o sporze na osadzie poniemieckiej pospołu gospodarzących się powiernika i repatrianta.

Zapada krótka decyzja — jutro wyjazd w teren, by sprawić kres położeń.

Jeszcze ciemno, miasto głęboko uspięne, — glucho rozlegają się kroki nasze po pustych ulicach, w drodze na dworzec. W towarowym wagonie między pakami, workami i innym inwentarzem dobijamy narreszcie do stacji przeznaczenia.

Opóźnienie — podwoda zamówiona odjechała spać, a może sołtys nie miał prawa jej dostarczyć. Szkoda czasu — sześć kilometrów — jakoś się przejdzie.

Mieliśmy jednak wyjątkowe szczęście. Spotkaliśmy w drodze furę, która dobrze nami trzęsąc, dowiozła nas po niespotykanych wertepach do celu. Dobiliśmy, gdy już słońce dogrzewało i zbliżało się ku południowi. Jakoś dziwnie układały się nam okoliczności pracy dnia dzisiejszego. Trafiliśmy bowiem do osady na moment gorących kłótni dwóch gospodyń, rozlegającej się głośnym echem dookoła, przy wtórze dzieci rozplakanych i psów szczekających.

Wejście nasze w domowe progi na chwilę hałas uciszyło.

Lecz po tym zato rozpoczęły się na nowo wzajemne skargi, dowodzenia, ukazały się nawet i dokumenty gminy, sołtysa, komisji itd.

Zabraliśmy się więc do oględzin obejścia gospodarskiego, ziemi itd. Rozpoczęło się nasze właściwe urzędowanie.

Już szarzyć poczynało, gdy dobiliśmy, dosłownie, targu o wszelki inwentarz, ziemię, ziarno dla skłóconych, walcząc w imię prawdy, z tą hydrą zachłanności powiernika, popartą przez nieodpowiedzialną niekiedy w swych postępowaniach gromadzką czy gminną administrację, która odsunęła repatrianta od wszelkiego dobytku i bezlitosnym okiem przygląda się jego nędzy.

Po trudzie, spoczęliśmy na chwilę w mrocznej izbie repatrianta, na zydełkach, grożących każdego momentu załamaniem, by — potraktowani polewką i kromką chleba — spędzić jeszcze przed odejściem chwil parę wśród gawędy z gospodarzem.

W ubogim tym otoczeniu padały słowa skargi z ust Polaka-repatrianta, zawiedzionego w swych nadziejach, spotykającego się z powszechnym niezrozumieniem, niechęcią, a nawet nienawiścią.

Opuszczaliśmy osadę pełni refleksyj.

Jarocin.

Z. Gdaniec

## Z kraju i ze świata

### Wymiana korespondencji z Polakami w Niemczech

Wkrótce uruchomiona zostanie wymiana korespondencji z Polakami, przebywającymi w obozach na terenie okupowanych Niemiec. Wymiana korespondencji dotyczyć będzie tylko polskiej ludności cywilnej, znajdującej się na terenie okupowanych Niemiec.

### Polski zespół oskarżycielski w Norymberdze

Minister Spraw Zagranicznych i Minister Sprawiedliwości wyznaczili zespół oskarżający do Norymbergi, dokąd udają się: prokurator Jerzy Sawicki, prokurator Sądu Najwyższego Stefan Kurowski, dr Stanisław Piotrowski oraz dr Tadeusz Cyprian i Karol Estreicher z Londynu.

Zespół polski zaproszony do uczestnictwa w uzupełniającym śledztwie, które toczy się obecnie w Norymberdze, przywozi ze sobą materiał dowodowy na zbrodnie niemieckie, popełnione w Polsce.

### O realizację programu polityki morskiej

Podczas obrad Komisji Morskiej Krajowej Rady Narodowej z udziałem najwyższych dostojników państwowych z Prezydentem Bierutem na czele uchwalono szereg rezolucji m. i. do przyspieszenia kroków, w celu przejścia przez administrację polską portu szczezińskiego, rozbudowy portów i przystosowania ich do przyjmowania ładunków tranzytowych itp.

Waszyngton. Prezydent Truman zapowiedział wniesienie projektu ustawy o powszechnej służbie wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Przymusowa służba ma obowiązywać mężczyzn w wieku od lat 18 do 20.

Londyn. Od kilku dni trwa już repatriacja Polaków z angielskiej strefy okupacyjnej. Powrót Polaków odbywa się w ramach operacji zorganizowanej i planowanej wojskowo, tzw. „Operation Eagle” — (Operacja Orzeł).

Cała akcja wymaga, aby stale było w ruchu ponad 1000 samochodów ciężarowych i odpowiednia ilość pojazdów dodatkowych. Wozy, którymi przybywają repatrianci, udekorowane są zielenią, flagami i napisami polskimi.

W Szczecinie przejmują transporty pod swą opiekę PUR, zaopatrując powracających w żywność przez czas ich pobytu w punkcie etapowym oraz organizując dalsze transporty do miejsc zamieszkania repatriantów.

Londyn. Prasa angielska donosi, że rząd gen. Franco zamierza otworzyć na nowo w Hiszpanii 22 niemieckie szkoły, które były zamknięte po rozgromieniu Niemców. Do szkół tych, prowadzonych przez niemieckich profesorów, uczęszczały dzieci najbogatszych przemysłowców i arystokratów hiszpańskich.

Londyn. Reuter donosi o przystąpieniu do likwidacji dalszych fabryk, które pracowały dla przemysłu zbrojeniowego w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Londyn. Liczba aresztowanych Niemców, oskarżonych o okrucieństwa popełnione w obozie w Dachau, wzrosła do 200 osób. Wszyscy oni staną w najbliższym czasie przed sądem.

## Kronika P. Z. Z.

### Nowe Koła w Bukowcu Górnym

Dzięki inicjatywie Koła w Lesznie założone zostało Koło PZZ w Bukowcu Górnym. Do zarządu wybrano: Walentego Sliwę na prezesa, Józefa Szulca na sekretarza i Jana Apolinarskiego na skarbnika.

Prezes Koła w Lesznie ob. Lira nakreślił w krótkim zarysie cel i zadania PZZ, poruszył sprawę ostatniego najazdu hitlerowskiego na ziemię polską, sprawę „volksdeutschów” i szerzej omówił sprawę osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich.

### Wydawnictwa okręgu krakowskiego

Polski Związek Zachodni, Okręg Krakowski, wydał ostatnio broszurki popularno-naukowe o nowoodzyskanych terenach zachodnich, jak np.: „Geografia fizyczna Śląska”, „Słowianie zachodni”, „Związki Pomorza Zachodniego z Polską”, „Pradzieje Śląska”, „Znaczenie przemysłu Śląska Zachodniego” i inne.

### Wiec w Szczecinie

Polski Związek Zachodni, Okręg Zachodnio-Pomorski urządził w Szczecinie w dniu 7 października br. wiec w sprawie Niemców. Uchwalona została rezolucja treści następującej: Członkowie P. Z. Z. w Szczecinie stwierdzili, że ze względu na szybkie zespolenie Ziemi Zachodnich z Macierzą należy rozwiązać kwestię niemiecką w sensie:

- a) skoncentrowania w obozach Niemców zdolnych do pracy,
- b) wysiedlenia ludności niemieckiej niezdolnej do pracy z granic Rzeczypospolitej.

Wierzmy, że Rząd Jedności Narodowej użyje wszelkich środków aby Ziemi Zachodnie na wieki były złączone z Polską, a Szczecin otoczony wyjątkową opieką.

### Nie rehabilitować „volksdeutschów”

W Zagórzcu i Trzebiatowie odbyły się wiece manifestacyjne przeciw rehabilitacji „volksdeutschów” i przeciw dalszemu tolerowaniu Niemców na ziemiach polskich, zorganizowane przez Polski Związek Zachodni w porozumieniu z partiami politycznymi i organizacjami społecznymi w miastach: Zagórzcu i Trzebiatowie. Po licznych i treściwych przemówieniach, w których domagano się wstrzymania procesów rehabilitacyjnych a w stosunku do Niemców zamknięcia ich w obozach pracy, uchwalona została rezolucja: „aby żaden Niemiec, który dla wygody osobistej wpisał się na listę niemiecką, nie był rehabilitowany, aby Niemcy zostali zaraz skoszarowani w obozach, aby szkody powstałe przez Niemców przez nich zostały naprawione i aby ci, którzy starali się a nie dostali się na listę niemiecką, pozbawieni byli pełni praw obywatelskich.

### O siły robocze dla przemysłu Ziemi Zachodnich

Aby usprawnić werbunek i przesiedlenie sił roboczych dla przemysłu ziem zachodnich, powzięto na zjeździe przemysłowym we Wrocławiu i Jeleniej Górze decyzję powołania przy Centralnych Zarządach Przemysłu specjalnych biur mobilizacyjnych. Biura te mają obowiązek wyszukiwania niezatrudnionych fachowców w danej gałęzi przemysłu oraz werbowania i szkolenia pracowników niekwalifikowanych, aby w ten sposób uzupełnić kadry pracownicze na Zachodzie.

### Z życia organizacyjnego PZZ

Celem wypracowania programu pracy na okres zimowy i zobrazowania osiągnięć w ciągu półrocznej działalności, odbył się w dniu 4 listopada br. zjazd delegatów obwodów i kół Polskiego Związku Zachodniego na okręg łódzki. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z ob. wojewodą Dąb-Kociół na czele, zarządu głównego PZZ, Wojska Polskiego, prasy, partii politycznych i organizacji społecznych.

Otwarcia zjazdu dokonał wojewoda łódzki, prezes zarządu wojewódzkiego PZZ ob. Dąb-Kociół, poczem referat ideowy wygłosił dr Willaume z Łodzi. „Idea PZZ jest tak dawna, — powiedział prelegent — jak starym jest Państwo Polskie. Przyczyną zrodzenia tej idei było sąsiedztwo niemieckie. Przedwojenny „Związek Obrony Kresów Zachodnich” był nastawiony defen-

*Nie używajcie niepotrzebnie języka niemieckiego — dbajcie o polski wygląd miast i wsi! P. Z. Z. będzie wam pomagał!*

sywnie, obecny PZZ nadaje zrzeszeniu bojowników o polskość charakter ofensywny. Nie może być w granicach Polski — podkreślił mówca — ani hitlerowców, ani wilków, ani potulnych i upokorzonych zdrajców narodu. Hasłem PZZ jest: nie chcemy Niemca w Polsce i nie stracimy żadnego Polaka. Prócz czynnej pracy na odcinku osadnictwa będziemy popierali dążenie Łużyczan, uciskanych obecnie przez Niemców, do oparcia się o narody słowiańskie, będziemy budzili czujność tam, gdzie zajdzie niebezpieczeństwo przenikania niemieczyzny w nasze szeregi.

Zagadnienia osadnictwa omówił ob. Kuydowicz, delegat Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.

Po referatach zabrał głos członek Zarządu Głównego, wicedyrektor Czesław Brzóska. Stwierdził on, że Polski Związek Zachodni pierwszy stanął do pracy czynnej na odcinkach państwowych w chwili, gdy aparatura państwowa była jeszcze niedostatecznie ugruntowana. Przez żywiołową akcję osiedleńczą podtrzymany został entuzjizm społeczeństwa w pędzie na zachód. Dzisiaj, kiedy organizacja państwowa stoi na silnych fundamentach, zadania spełnione dotąd przez czynnik społeczny, zostaną centralnie wykonane przez aparaty państwowe. Polski Związek Zachodni będzie jednak w dalszym ciągu pomagał Państwu drogą propagandy i uświadamiania społeczeństwa. Poza tym będzie kształtować nowy typ obywatela na zachodzie, przygotowanego do walki z niemieczyzną i miłującego odzyskaną ziemię.

W dalszej części programu zjazdu kierownicy obwodów okręgu łódzkiego składali sprawozdania z półrocznej działalności. Jak ze sprawozdań wynikało, praca opierała się zasadniczo na osadnictwie i akcji antyniemieckiej. Dorobek na tym odcinku PZZ okręgu łódzkiego jest bardzo poważny. W ciągu czterech miesięcy zostało wysłanych ponad 60 tysięcy osadników.

Na zakończenie uchwalono rezolucję do Krajowej Rady Narodowej i skierowano kilka wniosków do władz państwowych w związku z odbywającą się rehabilitacją. (stk.)

Nr 15 • Poznań  
11 listopada 1945 r.

Administracja:  
ul. Chełmońskiego 2  
czynna od 8-15

Konto P. K. O.  
„Polski Zachodniej”  
V — 4228

# POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik — organ P.Z.Z.

Redakcja:  
ul. Chełmońskiego 2.  
Telefon 68-22  
Redaktor przyjmuje:  
od godz. 9—11  
Układa:  
Zespół Redakcyjny  
Nakładem Zarządu  
Głównego P. Z. Z.

## Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki

W Opolu zorganizowało się Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki. Celem Towarzystwa jest szerzenie życia kulturalnego i naukowego na Opolszczyźnie. W skład zarządu weszli jako:

przewodniczący — ob. prez. dr Maksymilian Tkocz; I zastępca — J. E. dr Bolesław Kominek; II zastępca — ob. mec. Paweł Kwoczek; sekretarz — ob. red. Preussner; zastępca — ob. dr Adam Dobrowolski; skarbnik — ob. dyr. Smoczyk.

Równocześnie utworzyło się sześć sekcji, i to: 1. literacko-naukowa, 2. teatralno-widowiskowa, 3. muzyczna, 4. plastyków, 5. odczytów popularnych, 6. towarzyska.

Skład zarządu i poważne podejście do zagadnień, będących celem Towarzystwa, gwarantują, że życie kulturalne i naukowe na Opolszczyźnie w najkrótszym czasie wydatnie się ożywi.

Na najbliższy okres czasu Towarzystwo przewiduje oprócz innych imprez zorganizowanie cyklu odczytów popularnych, mających być wygłoszonymi przez znawców zagadnień, dotyczących Ziemi Zachodnich. Celem tych odczytów jest przede wszystkim zaznajomienie przybyłego tu społeczeństwa, z innymi ośrodków kraju z historią, kulturą i bezwzględną polskością tych ziem. KS.

## Miejski Ośrodek Kultury i Oświaty w Poznaniu

Staraniem Miejskiego Ośrodka Kultury i Oświaty w Poznaniu zorganizowany został cykl wykładów w Bibliotece Publicznej, począwszy od 5 do 17 bm. Podajemy dalszy ciąg wykładów, począwszy od 12 bm. Wykłady rozpoczynają się o godz. 18-tej.

Poniedziałek, 12 listopada. Z cyklu: „Kraje, ludy, kultury”. Dr Jerzy Młodziejowski — „Bajkał — święte morze Jakutów”. (Jak Benedykt Dybowski zbadal Bajkał.)

Sroda, 14 listopada. Z cyklu: „Chemia zdobywa świat”. Dr Kazimierz Kapitańczyk — „Rehabilitacja alchemii” z pokazem filmowym oraz ilustracjami.

Sobota, 17 listopada. Audycja dobrej muzyki. Dr Jerzy Młodziejowski — „Bogurodzica — najstarsza polska pieśń rycerska” ze współudziałem chóru im Moniuszki.

## Akcja osiedleńcza wśród wojskowych

Dotychczas osiedliło się w powiatach: Królewiec (Chojnice) około 22 000 osadn. Gryfin „ 9 000 „ Wolyń-Uznań „ 50 „ miasto Szczecin „ 27 000 „ Nowogród „ 12 000 „ Kamień „ „ponad 4 000 „

Inspektorat Osadnictwa Wojskowego

## Rejestracja książeczek oszczędnościowych PKO

Termin składania przedwojennych książeczek oszczędnościowych do rejestracji przedłużony został do dnia 31 grudnia 1945. Książeczki te przyjmuje do rejestracji Oddział PKO w Poznaniu, mieszczący się przy placu Wolności nr 3.

## Targia ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,  
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł  
za każde dalsze słowo . . . . . 5,— „

## Obywatelska pomoc repatriantom

Kierownictwo PUR w Poznaniu tą drogą wyraża firmie „Warta”, pralni chemicznej, w Poznaniu podziękowanie za bezinteresowne przewiezienie z punktu etapowego PUR-u na dworcu kolejowym do szpitala 3 ciężko chorych repatriantów.

## Listy do Redakcji

Ob. Andrzej Józef Kamiński z Poznania nadsyła nam następujący list, który podajemy w całości:

„Uważam za wskazane podać do wiadomości ogólnej fakt, wielu być może nieznanym, że w szeregach instytucji okupacyjnych w tzw. „Generalgouvernement” istniały specjalne kwestionariusze dla nowoprzyjmowanych pracowników-Polaków, zawierające poza punktem ogólnym „Przynależność do dawnych polskich organizacji, partii i łóż”, punkt szczególny: „Czy był Pan członkiem Związku Obrony Kresów Zachodnich?” („Waren Sie Mitglied des Związek Obrony Kresów Zachodnich?”). Kwestionariusz taki, jeśli chodzi o redakcję gazdiniówki „Dziennik Radomski” miałem sam w ręku.

Wydaje mi się, że fakt ten zasługuje na zwrócenie uwagi, gdyż dowodzi, jak dalece P. Z. Z. leżał hitlerowcom na sercu i jak pieczołowicie wyłapywali jego członków. Łączę wyrazy itd.”

## KALENDARZYK OSIEDLEŃCZY P.Z.Z. na miasto Poznań łącznie z obwodami

29. 10. 1945 r. — wysłano	417 osób
30. 10. 1945 r. — „	416 „
31. 10. 1945 r. — „	423 „
2. 11. 1945 r. — „	418 „
3. 11. 1945 r. — „	420 „

## ZESTA WIENIE

z akcji przesiedleńczej P. U. R. za czas od 29. 10. do 3. 11. 1945 r.

poniedziałek . . . . .	85 osób
wtorek . . . . .	30 „
środa . . . . .	47 „
czwartek . . . . .	— „
piątek . . . . .	52 „
sobota . . . . .	103 „
	317 osób

## Fabryka fajek i cygarniczek

### »GLORIA«

Przemyśl · Dworskiego 54  
POLECA SVOJE WYROBY

KUPIMY GALALIT  
W PŁYTACH I LASKACH

## OGŁOSZENIA DROBNE

Aparaty, przybory fotograficzne poleca i wykonuje wszelkie prace amatorskie, zdjęcia portretowe i legitymacyjne Foto-Nowak Poznań, 27 Grudnia 5.

Lekcyj francuskiego udziela wdowa po dziennikarzu — działaczu niepodległościowym. Emilia Wachowiakowa, Poznań, ul. Marsz. Focha 116, m. 7.

Wszelki sprzęt hokejowy, w szczególności laski i piłki hokejowe skupuje Polski Związek Hokeja na Trawie. Zgłoszenia uprasza się kierować: Poznań, ul. Półwiejska 30, sklep tytoniowy.

Foto-Alejnik, atelier i pracownia fototechniczna. Fotokopie wszelkich dokumentów. Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Kto posiada książeczki dla dzieci Wujka Czesia lub Cz. Kędzińskiego? Zgłoszenia do „Polski Zachodniej”. Poznań, Chełmońskiego 2.

Fabryka Baterii  
Stella

wł. Andrzej Józefik  
Wrahów. Emilii Plater 4 tel. 544 03.

Foto-Laboratorium B. Cichosz, Poznań, ul. Św. Marcina 22, poleca wszelkiego rodzaju sprzęt fotograficzny.

Kto posiada roczniki „Wielkopolanina”, „Ilustracji Polskiej”, „Przewodnika Katolickiego”? Zgłoszenia do „Polski Zachodniej”, Poznań, Chełmońskiego 2.

Kupuje materiały i przybory fotograficzne, Foto-Alejnik, Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Zakład Artystyczny dla Sztuki Złotniczej, Rytowniczej i Kościelnej A. Tyrala, Poznań, Rynek Łazarski 4, wznowił swą działalność. Polecamy się P. T. Duchowieństwu w dziedzinie rekonstrukcji, odnowienia i budowie nowych sprzętów kościelnych.

Salki na zebrania oddaje bezpłatnie „DZIKÓW”, Probiernia — Śniadalnica, Poznań, Św. Marcina 63. — Lokal otwarty od 8 rano.

Blondynka nawiąże znajomość z młodym panem. Zgłoszenia „Polska Zachodnia” pod „Wilnianka”.

„POLSKA ZACHODNIA”  
Konto PKO. V — 4228.

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abonent przyjmuje Administracja „Polski Zachodniej” ul. Chełmońskiego 2.